

Pepesza – prosta, tania, niezawodna

Michał Mackiewicz

Wyroby przemysłowe pochodzące z fabryk „ojczyzny światowego proletariatu” zwykliśmy postrzegać z lekceważeniem, uważając je za synonim tandety. I chociaż jest w tym sporo racji, trudno wszystko mierzyć jedną miarą. Bez wątpienia trzeba docenić radziecką broń, jak choćby pistolet maszynowy PPSz 41, czyli słyną pepeszę – znak firmowy krasnoarmiejca z lat wielkiej wojny ojczyźnianej.



Fot. ze zbiorów autora

► Polscy żołnierze nad Odrą w kwietniu 1945 roku; uzbrojenie stanowią m.in. pepesze – uwagę zwraca parcia na ładownica założona na magazynek

ZSRR był niewątpliwie olbrzymim obozem pracy, w którym życie jednostki nie miało żadnego znaczenia. Niemniej, dzięki umiejętnej propagandzie i socjotechnice, Sowieci potrafili wyzwolić tkwiący w ludziach potencjał, a wielu obywateli okazało się prawdziwymi, choć nieoszlifowanymi diamentami. Także w rusznikarstwie. Pracujący w rozma-

itych zakładach bądź służący w wojsku konstruktorzy, nieustannie ze sobą rywalizujący, nabierali doświadczenia i tworzyli coraz doskonalsze wzory broni. Do światowej czołówki należeli Wasilij Diegtiarow, Fiodor Tokariew, Siergiej Simonow, Aleksiej Sudajew czy wreszcie Geоргij Szpagin – twórca pepeszy.

Geоргij Siemionowicz urodził się w 1897 roku w małej wiosce w obwodzie włodzimierskim. Edukację przeszedł raczej symboliczną, a techniczny talent zaczął rozwijać dopiero w wojsku – w czasie I wojny światowej, potem w Armii Czerwonej. Trudno powiedzieć, jak potoczyłyby się jego losy, ►

► Pododdział Wehrmachtu na froncie wschodnim; dwaj oficerowie w środku uzbrojeniu w zdobyczne pepesze



Fot. ze zbiorów autora



► Pistolet maszynowy PPSz 41

gdyby w latach dwudziestych nie zetknął się z dwoma genialnymi konstruktorami – Władimirem Fiodorowem i Diegtiarowem. Współpraca z tym ostatnim zaowocowała powstaniem wielkokalibrowego karabinu maszynowego DSzK. To jednak nie wukaem przyniósł mu sławę, lecz prosty pistolet maszynowy (ros. *pistoliet puliemiot*), który przyjęto oficjalnie do uzbrojenia pod koniec 1940 roku.

Szpagin nie był pionierem, pierwsze seryjnie produkowane i udane konstrukcyjnie pistolety maszynowe opracował wspomniany już Diegtiarow. Jego PPD, czyli *Pistoliet puliemiot sistemy Diegtiarowa* (trzy kolejno udoskonalane wzory) był dostosowany do naboju pistoletowego 7,62 x 25 mm; bębnowy magazynek (w finalnej wersji PPD) zapożyczono od fińskiego peemu Suomi. Podobnie jak niemal wszystkie pistolety maszynowe, PPD działał na prostej zasadzie odrzutu zamka swobodnego. Jak na standardy radzieckie, jakość wykonania broni Diegtiarowa była bardzo dobra, zachowane egzemplarze potwierdzają precyzyjną obróbkę.

Masowa produkcja

Do czasu wojny zimowej z Finami ZSRR nie dostrzegał potencjału peemów, a armię planowano przebroić w broń samopowtarzalną i automatyczną dostosowaną do standardowego naboju karabinowego (konstrukcje Simonowa i Tokariewa). Jatką, którą Finowie urządzili Sowiecom w 1940 roku, m.in. dzięki umiejętnemu wykorzystaniu wspomnianych peemów Suomi, przekonała Stalina o wysokich walorach pistoletów maszynowych. Rozpoczęto pośpieszną produkcję PPD, ale w obliczu „Barbarossy” – niemieckiego ataku na ZSRR – zapóźnienia nie dało się nadrobić. Ostatecznie wyprodukowano ok. 100 tys. sztuk, co jak na standardy radzieckie było liczbą śmiesznie małą. Katastrofalny rok 1941 i faktyczne unicestwienie „starej” Armii Czerwonej ozna-

czały jednocześnie niewyobrażalne straty sprzętu bojowego. Przemysł musiał podjąć gigantyczny wysiłek wyprodukowania niemalże wszystkiego od nowa, w tym peemów. PPD był bronią czasu pokoju, materiałochłonna i droga w produkcji. Wojna wymusza oszczędności, uzbrojenie musi być skuteczne, niezawodne, ale też tanie i umożliwiające szybką produkcję masową. Wszystkie te warunki spełniał PPSz 41 (*pistoliet puliemiot sistemy Szpagina obrazca 1941 goda*); broń pojawiła się pod koniec 1940 roku. Do końca następnego roku fabryki opuściło przeszło

► Żołnierz 1. Armii Wojska Polskiego z pepeszą – zwraca uwagę łukowy magazynek; warszawska Praga, jesień 1944 roku



Fot. ze zbiorów autora

55 tys. egzemplarzy, ale w 1942 roku już 1,5 mln. Łącznie wyprodukowano przeszło 6 mln pepeszy! Rosnąca produkcja pozwoliła utworzyć plutony fizylierów (rodzaj piechoty uzbrojonej w pistolety maszynowe) w każdej kompanii piechoty. Z czasem kompania żołnierzy uzbrojonych w peemy znajdowała się w każdym batalionie, potem zaczęto tworzyć całe jednostki uzbrojone w peemy Szpagina (zwłaszcza elitarne, uderzeniowe). Poza zamkiem i lufą elementy metalowe były tłoczone. Broń miała klasyczną drewnianą nasadę i przerzutowy celownik o nastawach 100 i 200 m (w pierwszej, „bogatszej” wersji, krzywiznowo-ramieniowy celownik wyskalowany był do 500 m), lufa znajdowała się w ażurowej osłonie, której końcówka spełniała rolę hamulca wylotowego. Żywotność broni zwiększało chromowanie przewodu lufy (radziecki wynalazek). Rozłożenie peemu na podstawowe części (do czyszczenia) było banalnie proste. Początkowo używano magazynków bębnowych siedemdziesięciodonabojowych (waga broni z pełnym magazynkiem wynosiła ok. 5,3 kg), potem także łukowych trzydziestopięcionabojowych, o wiele tańszych i prostszych w produkcji. Broń zaopatrzone w bezpiecznik (stanowił element ręczki zamkowej) i przełącznik rodzaju ognia (tuż przed językiem spustowym).

Pepesza, którą z racji prostoty budowy można było wytwarzać w różnych warsztatach mechanicznych (*gros* produkcji skoncentrowano jednak w Moskwie), okazała się bronią odporną na trudne frontowe warunki i niezawodną, nawet w rękach niezbyt o nią dbających żołnierzy (co było ważne, jeśli uwzględnić dość niską kulturę techniczną człowieka radzieckiego). Oczywiście, nie należy ona do broni wygodnych, a kto po raz pierwszy bierze ją do ręki, ma spory problem z tym, aby wygodnie złożyć się do strzału. Ale peem to nie jest narzędzie walki do prowadzenia precyzyjnego ognia, tylko do „wymiatania” na najbliższych dystansach. Gotowość do natychmiastowego użycia w każdych warunkach i pojemny bębnowy magazynek były wszystkim, czego wymagano od pepeszy. Niewątpli-



Fot. ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego

dane taktyczno-techniczne PPSz 41

nabój	7,62 x 25 mm
długość broni	840 mm
długość lufy	269 mm
waga bez magazynka	3,5 kg
waga z pełnym magazynkiem bębnowym	5,3 kg
szybkostrzelność teoretyczna	900 strz./min.
prędkość początkowa pocisku	488 m/s

wie te właśnie atuty cenili Niemcy, chętnie sięgający po zdobyczne egzemplarze. Jako ciekawostkę warto dodać, że skopowali oni z radzieckiego peemu konstrukcję bezpiecznika i zastosowali w swoim MP 40 (popularnym *schmeisserze*).

Nad Wisłą i w Państwie Środka

PPSz 41 był też szeroko wykorzystywany przez Polaków. Co ciekawe, pierwszymi użytkownikami wcale nie byli kościuszkowcy gen. Zygmunta Berlinga, lecz konspiracja na Kresach. Po 1941 roku w polskie ręce wpadło trochę peemów Diegtiarowa, ale wkrótce arsenał zaczęły zasilać „pepesze”. Zdobywano je przede wszystkim na wrogu, czyli niemieckich i kolaboranckich formacjach policyjnych działających na zapleczu frontu. Część trafiała za pośrednictwem radzieckich partyzantów (w wyniku walk, ale zdarzały się też częste w owym czasie wy-

miany). Polacy działający w oddziałach podporządkowanych radzieckiemu Sztabowi Partyzanckiemu (choćby Zgrupowanie „Jeszcze Polska Nie Zginęła” Roberta Satanowskiego) otrzymywali broń ze zrzutów. Podobnie jak komunistyczne Gwardia Ludowa i Armia Ludowa (tą drogą do kraju dotarło być może nawet kilkanaście tysięcy pepesz). Nie zabrakło radzieckich peemów w Powstaniu Warszawskim (zasoby sprzed wybuchu walk, wrześnieowe zrzuty, uzbrojenie berlingowców). Oczywiście, pepesza była najliczniej reprezentowana w szeregach ludowego Wojska Polskiego. Na przykład w 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki w przeddzień bitwy pod Lenino było przeszło 1700 peemów Szpagina. I chociaż w toku wojny Rosjanie wprowadzili do uzbrojenia nowy wzór pistoletu maszynowego konstrukcji Sudajewa (PPS 43 – uznawany za jeden

z najlepszych peemów II wojny światowej), pepesze towarzyszyły żołnierzom do samego końca wojny. Maj 1945 roku nie oznaczał wszakże końca bojowej kariery słynnego peemu. W Polsce toczyły się zmagania podziemia niepodległościowego z nową władzą komunistyczną. Obie strony w równym niemal stopniu korzystały z radzieckiego uzbrojenia. Formacje podległe władzy „ludowej” miały je z przydziału, partyzanci z kolei cenili zdobyczne egzemplarze ze względu na powszechną dostępność amunicji. W początkach lat pięćdziesiątych produkcję pepeszy uruchomiono w Polsce w Radomiu.

Drugą młodość broń Szpagina przeżywała w czasie wojny w Korei (tutaj używano zwłaszcza jej chińskiej wersji, jeszcze bardziej – choć trudno uwierzyć – topornej niż radziecka!). Nie zabrakło pepeszy w Afryce, a także w Wietnamie i Afganistanie. Do dzisiaj pozostaje najliczniej wyprodukowanym peemem w historii. 🇵🇱

Michał Mackiewicz – archeolog, pracownik Działu Historii Wojskowości Muzeum Wojska Polskiego; zajmuje się historią wojen i uzbrojenia oraz archeologią militarną; autor licznych artykułów o tematyce historyczno-wojskowej, współautor książki *Kirchalm-Kluszyn, zwycięstwa husarii* (2011)